Nr 24 Kraków, 30 Stycznia — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się zadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty ..... złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty ...... 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 29 stycznia.

Znany artykuł hr. St. Tarnowskiego o dziele p. Lisickiego *Aleksander Wielopolski* umieszczony w *Przeglądzie Polskim* a zwłaszcza jego konkluzya powtórzona w *Czasie*, wywołała żywe zajęcie w publicystyce czeskiej. Zajmującem a i nauczającem będzie dla naszej publiczności zaznajomić się z niektóremi z tego powodu zapatrywaniami prasy pobratymczego nam narodu; a niepotrzebujemy zapewne dodawać iż powtarzając te zapatrywania nie zewszystkiemi zgadzamy się.

Konkluzya artykułu p. Tarnowskiego, którą *Czas* powtórzył tak wielkie zrobiła w Pradze wrażenie, że *Nowiny Czeskie* przetłumaczyły ją i umieściły z własnym artykułem *Wspólna Droga*, w osobnym dodatku i rozesłały tenże abonentom i nieabonamentom z prośbą rozszerzenia go i komunikowania znajomym i sąsiadom.

Artykuł *Czeskich Nowin* „Wspólna Droga“ brzmi:

„W ostatnich numerach podaliśmy wyciągi i przytoczyliśmy polityczne zapatrywania znakomitego pisma *Przegląd Polski*, w których zawartym jest rodzaj programu przyszłości. Niektóre ustępy tego artykułu brzmią dosyć szorstko dla nas Czechów, którzy zwykli z równem uczuciem zapatrywać się na dwa nam bratnie narody; wiemy jednak że niestety są przyczyny, które oba te narody rozdzielają. To też nie wolno nam wydawać surowego sądu, jeżeli w skutku wrogich między niemi stosunków, padnie czasem z jednej lub drugiej strony słowo zbyt ostre. Za grzechy chciwej polityki gabinetów, popełnione w przeszłym wieku, cierpieć muszą dzisiejsze i przyszłe pokolenia, na nieszczęście dopóty, dopóki stosunki między temi dwoma narodami nie dadzą się naprawić tak, aby jeden drugiemu nie szkodził.

Sąd wydany w konkluzyi artykułu *Przeglądu Polskiego* budzi w nas nadzieję, że stosunki te dadzą się naprawić. Nie powinniśmy zapominać czem do tej chwili była Polska dla Rosyi: ustawicznem ogniskiem kłopotów i trudów, nieprzyjacielem, który chętnie oddawał się na usługi każdego wroga Rosyi, teatrem buntów okupionych ciężkiemi ofiarami. Gdy to raz ustanie, gdy Polacy poczną ustalać interesa swej narodowości z uwzględnieniem danych stosunków, pokaże się, że jedynym miejscem gdzie walczyć jeszcze wypadnie o polską narodowość są Prusy, tam bowiem żywioł polski ustępuje przed naciskiem Niemców. W Austryi i Rosyi (?) żywioł polski ma grunt własny, niczem niezagrożony o czem najlepiej świadczy jego pomyślna działalność na polu polityczno-narodowem i literackiem. Lecz polski program przyszłości ma jeszcze dla nas inną stronę a [illegible] naszemu artykułowi nagłówek „Wspólna Droga.“ Losy narodu polskiego i czeskiego są podobne i można [illegible] upadku. Oba fałszywą polityką swoich przewódców, którzy brali swawolę za wolność przywiedzione zostały do upadku i straciły niepodległość. Los [illegible] półtora wieku prędzej niż naród polski, ale złowrogie następstwa dłużej trwały dla narodu czeskiego, bo jego upadek polityczny połączony był z upadkiem materyalnym. Część wykształcona narodu czeskiego przeniosła się na obczyznę, [illegible] Wychodźcy znający stosunki ojczyzny już tylko z pamięci, [illegible] wali środków, które jedynie szkodę przynosiły narodowi; rachowali oni ciągle na [illegible] europejskich, którym [illegible] do kraju. [illegible] odrodzenie polityczne i niepodległość ojczyzny; ale obcy używając i nadużywając czeskiej emigracyi nie omieszkali opuścić jej gdy im to potrzebnem było bez względu na poczynione przyrzeczenia.

To samo stało się z emigracyą polską. Kiedykolwiek i gdziekolwiek knuło się coś w Europie. Polacy do tego należeli i ofiarowali swoje usługi w nadziei zyskania sprzymierzeńców dla własnej sprawy a ci sprzymierzeńcy używali ich za narzędzie, które się w danej chwili odtrąca. Wszystkie zbrojne walki podjęte przez Polaków w naszem stuleciu, pogorszały tylko los narodu polskiego. Wypadki w Polsce lepiej wryły się w naszą pamięć, niż podobne zupełnie w dziejach naszego narodu, bo bliższe są nas.

Tak samo naród czeski nie doczekał się wybawienia od swoich wychodźców, chociaż nigdy nie mógł powątpiewać o ich dobrych chęciach, ale od małego grona mężów poświęcenia, którzy żyjąc z ludem czeskim znali jego stosunki i potrzeby a nie stracili nadziei polepszenia jego bytu. Ci pełni zasług mężowie pomyśleli o środkach podźwignięcia go! Podobna epoka rozpoczyna się dla polskiego narodu skoro losami jego kierują mężowie zamięszkujący kraj, znający jego stosunki, mogący zatem osądzić czego mu potrzeba dla zapewnienia pomyślniejszej przyszłości.

Jakiem było to hasło, które naród czeski z głębokiego dźwignęło upadku? Było ono odpowiedniem słabym siłom naszym i możności, było to stare hasło:

Człowiecze pomóż sam sobie a Bóg ci dopomoże

To samo hasło dochodzi nas dziś z *Przeglądu Polskiego*. Naród polski nie oczekuje już zbawienia z kombinacyi europejskich, nie wygląda pomocy dziś z Francyi, jutro z Austryi, pojutrze z dogorywającej Turcyi; lecz szuka jej sam w sobie. Nie chce on ryzykować majątku na giełdach politycznych, lecz pragnie pracować usilnie we wszystkich kierunkach życia narodowego a przedewszystkiem baczyć na to, aby ziemię ten majątek narodowy, zosłonić przed podbojami nacierającego obcego żywiołu. Dwiema drogami postępuje obcy żywioł: wynarodowieniem i powolnem wywłaszczeniem z ziemi. Naród posiadający ziemię którą zamieszkuje, naród którego treścią jest zamożna klasa, nie da się łatwo wynarodowić; przeciwnie, naród zubożały stopniowo zatraci swoją narodowość nawet bez wielkich wysileń i gwałtów ze strony wroga. Na dowód przytoczyć można Irlandczyków, którzy dziś mówią językiem Anglików chociaż ich głęboko nienawidzą jako ciemiężycieli ojczyzny. Naród czeski i naród polski ten ostatni z wyjątkiem Poznańskiego i Prus zatrzymały dotąd w całości majątek narodowy a to jest dla nich rękojmią przyszłości. Naród polski ma nawet nad czeskim tę wyższość, że zachował bez przerwy kapitał wiedzy i oświaty narodowej, który naród czeski musiał przez ostatnie pół wieku na nowo twardą pracą zdobywać. Doszedł on nareszcie do tego, że język czeski stał się mową wszystkich warstw jego dzisiejszego społeczeństwa. Co się tyczy narodu polskiego utrzymał on nieprzerwalnie swój język na tej samej wysokości, a jego obrońcom pozostało tylko zadanie rozszerzać wiedzę narodową między ludem wiejskim i w dalekich prowincyach. Widzimy więc, że aczkolwiek srogi los zawisł nad obydwoma narodami, nie mają one powodu rozpaczać. Można zatem ich zachęcać, aby szły wspólną drogą, a co *Przegląd Polski* radzi Polakom da się zastosować do Czechów. Co radzi *Przegląd Polski?*

„Obowiązkiem naszym jest powstać z upadku a jedynym środkiem są własne siły, nie juneckie *fara da se*, ani występne zrywanie się z motyką na słońce; ale rzeczywiste prawdziwe siły, o których człowiek czy naród stoi na własnych nogach i grzbiet prosto a głowę do góry trzyma“.

Jest to prawie dosłowne powtórzenie tego cośmy dotychczas a od dawna w naszych *Nowinach* głosili. Nie oglądajmy się na innych, nie rachujmy na wypadki europejskie; pracujmy i liczmy na własne siły od których jedynie zależy zwycięstwo. Odkąd przewódcy czescy prowadzą naród tą drogą, nowy ruch wzmógł się w nim, położenie jego polepszyło się, a wielką okazała się jego siła istotna. Przez przedstawicieli swoich naród czeski wywiera niezaprzeczny wpływ na wypadki i oparty o powyższą zasadę, może dziś żądać czego mu przez długie lata odmawiano. Przytem wzmogła się wiedza narodowa a ustąpiła ta nieśmiałość co krępowała każdy nasz krok. Naród czeski trzyma do góry głowę i żąda tego co jest jego własnością. Siły jego nie są już rozdzielone i zmierzają do jednego i wspólnego celu.

„A więc te siły, ten szpik naszych kości, szanować, ćwiczyć je, rozwijać i wzmacniać. Nie zapominać nigdy, że przed Bogiem i historyą nie odpowiada się tam za Polskę od morza do morza, ale odpowie się ciężko za każdy zagon Niemcowi oddany bo w każdym uratowanym ratuje się tę całość i te dawne granice“.

Słowa te dobrze są znane naszym czytelnikom, spotykali się z niemi nieraz w szpaltach naszego dziennika. Nie jesteśmy odpowiedzialni za przeszłość. Spadek po niej musimy przyjąć. Naszym obowiązkiem utrzymać, co mamy, a o ile można odzyskać, co było straconem. Dla całości nie powinniśmy zapominać o częściach. Celem naszym odrodzenie ziem korony czeskiej. Zmierzając do niege nie możemy zaniedbywać pracy skromniejszej. Nazwaliśmy to polityką zbiorową. Nie uda się nam odebrać całej należytości, przyjmijmy zadatek, który odebrać możemy. Nie zapominajmy dla wielkiej polityki o duchowej i materyalnej. Zajmijmy się jednostkami, bo z jednostek składa się naród, a jak będziemy mieli jednostki, znaidzie się i naród.

W ten to sposób przemawia dziś polskie pismo do polskiego narodu. Wspólna więc w tym względzie droga Czechów i Polaków. Naród polski w Galicyi od dawna już prowadzi z powodzeniem tę politykę; przyjmuje wszystko, co mu się należy w skutku istniejących prawnych stosunków, a nie zaniedbuje nic, co się tyczy przyszłości. Taka polityka korzystną jest także dla narodu czeskiego, a pierwsze w tym kierunku kroki są już wielce obiecujące. Nie oglądajmy się na nikogo; stójmy na własnych nogach, opierajmy się na własnych siłach, oto najlepsza rękojmia przyszłości. A więc stać na własnych nogach i być świadomym własnych sił, to wspólne hasło narodów czeskiego i polskiego, a pod tym hasłem iść należy wspólną drogą“.

Swięte słowa i wielkie prawdy, szkoda tylko że w tak opłakanem zaślepieniu pobratymcy Czesi zapominają zawsze i wszędzie, że między Polską i Rosyą nie odgrywa się idylla, ale najstraszniejsza tragedya i że słowa p. Tarnowskiego nie są programem zgody, ale godności narodowej połączonej z roztropnością. Łatwo Czechom ze stanowiska jakiejś idealnej, a raczej idylicznej Słowiańszczyzny kochać Rosyan, gdyż ci z powodu położenia jeograficznego niedali im się we znaki; ale niechże nie żądają od Polaków podobnego uczucia dla ciemięzców, którzy dotąd w tak dziki sposób pojmują bratnie węzły między Polską i Rosyą. Tem głośniej odzywamy się w ten sposób do Czechów, że w późniejszym numerze *Nowin* znajdujemy z powodu konferencyi w Emmersdorf między pp. Riegerem i Etienne artykuł, który zaczyna się w ten sposób: „Bracia nasi Polacy mają w polityce swoje upory, których niepodobna przełamać. Między innemi wynaleźli oni straszydło na Słowian, które jest niczem innem jak panslawizmem“. A zatem Polacy stworzyli panslawizm! Powtarzamy przerażające zaślepienie! A jednak dalej ten sam dziennik mówi: „Polacy są trzeźwymi politykami, a wzięliśmy sobie za zadanie nieustanne w *Nowinach*, przedstawiać, iż powinniśmy zupełnie kierować się tą samą polityką, co polscy posłowie, którzy nic nie zaniedbują, a umieją skorzystać z każdej sposobności“. „Rzecz dziwna, piszą dalej *Nowiny*, żeby tak wytrawni politycy jak Polacy, obawiali się takich strachów (bubak) jak panslawizm. Nie pierwszy to jednak przykład, że ludzie silnego ducha ulegają małodusznym obawom. Jest to poniekąd skutek anormalnych stosunków istniejących między Rosyanami i Polakami. Ci ostatni nie mogą się wyzbyć myśli, że Rosyanie chcą zagładzić Polskę odbierając jej język i narzucając rosyjski. Chociażby istniały rzeczywiście podobne usiłowania, przewódcy polscy mogliby jeszcze spać spokojnie (!!?) Historya uczy, że obce narody łatwiej wynarodowiają, niż pobratymcze (?) Literatura polska znajduje się w stanie tak świetnego rozkwitu, że nie ma najmniejszego powodu obawy o byt narodu.“

Po tej arcyfilozoficzno-pobratymczej pociesze udzielonej nam, *Nowiny* zwracają się do *Gazety Narodowej*, oskarżając ją zaiste niesłusznie, iż nie zdaje się zbyt dbać o przymierze z Czechami i że zawsze uderza na nich z powodu Rosyi. „Nie możemy żądać, aby Polacy zapatrywali się na Rosyan jak my, ale oni też nie mogą wymagać, abyśmy równie jak inni Słowianie występowali za niemi przeciw Rosyi. W sercach Czechów uczucia są te same dla Rosyan i Polaków, a mamy nadzieję, że nastąpi pojednanie między Rosyanami a Polakami“. Piękna moralność i piękne uczucia, które nie umieją rozróżnić oprawcy od ofiary! Dziękujemy i kwitujemy z takiej przyjaźni, nie zazdrościmy takiej polityki, prowadzi ona wprost do Moskwy, do Czerkaskich i Aksaków.

„Co się tyczy *Czasu* mówią *Nowiny*, redagowany on jest z wielkim taktem, ale ma nas również za rusofilów i panslawistów, z którymi Polacy łączyć się mogą jedynie w sprawach polityki wewnętrznej, ale nigdy zewnętrznej.“ *Nowiny* przytaczając całą korespondencyę wiedeńską *Czasu* o konferencyi między pp. Riegerem a Etienne, skarżą się na podejrzenia zawarte w tym liście. „Co się tyczy zarzutu o panslawizm, byłoby śmiesznością, mówią *Nowiny* posądzać o niego Czechów. Przedewszystkiem są dwa rodzaje panslawizmu, jeden literacki, drugi polityczny. Z pierwszego równie jak z powszechnego języka słowiańskiego śmiać się tylko można; od drugiego chroni nas nasza zależność do domu Habsburgów, w której widzimy najlepszą rękojmię przeciw wszelkiej pokusie wynarodowienia się.

Ale to nie przeszkadza iż należy nam zachować dobre stosunki z naszemi braćmi Słowianami a zwłaszcza z Rosyanami i Polakami. Złe stosunki istniejące między temi dwoma największemi narodami rodziny, wielce nas smucą ale nie jest w naszej mocy cokolwiek tu naprawić lub zmienić; modlić się zawsze będziemy za ich pogodzeniem i jednym i drugim równą nieść będziemy miłość.“ Zaiste komentarza ta równa miłość nie potrzebuje. A jednak dodają *Nowiny* z godną podziwienia pewnością. „Nic nie zdołało zachwiać ścisłego związku, który istnieje między Polakami i Czechami a niemieckie dzienniki, które pragnęłyby go rozerwać, niedopną tego celu, gdyż nie da się zwrócić ani Czechów ani Polaków z drogi ich historycznego posłannictwa“. Polacy zwrócą się zawsze z drogi, skoro się spostrzegą że to droga etnograficzna prowadząca do Moskwy.

W sprawie mniemanego zaprowadzenia języka niemieckiego raz na tydzień do wszystkich przedmiotów jako wykładowego w IV gimnazyum we Lwowie, odbieramy z poważnego źródła następujące uwagi:

Chwalebną jest rzeczą dbać o prawa przyznane krajowi; nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że łatwo popaść w przesadę, jeżeli podejmując obronę, polega się łatwowiernie na doniesieniu z pierwszego lepszego źródła. Żarliwe występowanie w obronie wyrządzonej krzywdy podjęte bez gruntownego zbadania stanu rzeczy ma nadto następstwa szkodliwe w dwóch kierunkach:

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA LWOWSKA.

(Karnawał — Bieda ogólna — Stowarzyszenie pracy kobiet — Bazar lalkowy — Tramway — Pożyczka dwumilionowa — Agitacye wyborcze — Teatr — Nero — Warszawscy goście — Fakultet lekarski — Wykłady pedagogiczne — Rozrywki zimowe — Nowe wydawnictwo — Dziennikarstwo — Niemożliwa pomyłka).

Ab Jove principium! powinienbym więc zacząć od karnawału który aczkolwiek jest już na schyłku, nie pozostawi po sobie zbyt wesołego wspomnienia. Sale balowe najczęściej puste; pierwszy bal dany na dochód ubogich miasta Lwowa, sprowadził tak mało gości, że zaledwie w czternaście par można było tańczyć mazura. Mimo to, dochód był dość znaczny, gdyż wiele osób kupiło bilety, nieukazawszy się wcale na sali. Bieda, na którą skarżą się wszędzie, nie ominęła i Lwowa. Stowarzyszenia dobroczynne, jakich mamy pod dostatkiem, nie mogą zadosyć uczynić wszystkim potrzebom ubogiej klasy, a zwłaszcza warstwom pracującym, które z próżnemi rękami dumają o świetności dawnych karnawałów, kiedy to dniem i nocą trzeba było ślęczeć nad falbankami i trenami... Dzisiaj czasy się zmieniły; wprawdzie „Stowarzyszenie pracy kobiet“ pozostające pod protektoratem pani Namiestnikowej, pomyślnie się rozwija i jak może zapobiega brakowi pracy, ale po za stowarzyszeniem pozostaje jeszcze wielka liczba pracownic i pracowników, którzy muszą sami o sobie pamiętać. Nie wspominałem wam w poprzednim moim liście o bazarze lalek kostiumowych, urządzonym na dochód „Stowarzyszenia pracy kobiet“. Sprzedaż połączona była z balikiem dla dzieci w salach kasyna mieszczańskiego, z pokazywaniem obrazów megaskopicznych przy muzyce tutejszej Harmonii. Lalek było przeszło sto, a między niemi szczególną uwagę zwracał polonez z *Pana Tadeusza*, złożony z dwudziestu kilku par, z prześlicznie ustrojoną Telimeną, Zosią i Jankiem grającym na cymbałach. Sprzedaż jednak nie bardzo się powiodła, gdyż dochód zwrócił zaledwo koszta.

Nie wiedzie się ciągle tramwayowi. Okazało się bowiem, że szyny nie zostały ułożone według systemu odpowiadającego warunkom tutejszym miejscowym. Z powodu wypukłego wybrukowania torów pomiędzy szynami, konie nie mogą stąpać wygodnie, ślizgają się, przez co traci się znaczną część siły pociągowej. Z wiosną będzie trzeba przebrukować na nowe pasmo torów źle ułożonych i nie można mieć żadnej nadziei dochodu, gdyż wagony krążą dotychczas całkiem próżne, bo na stosunkowo małej przestrzeni, przez jaką dotychczas przebiega linia tramwayowa, niema tak wielkiego ruchu, aby się znajdowali amatorowie jazdy, zwłaszcza, że tory nie są jeszcze doprowadzone do dworców kolei żelaznej a dopóki to nie nastąpi, tramway będzie nieużyteczny, gdyż nikomu się nie zechce z jednej jechać na drugą ulicę. Nic też dziwnego, że przedsiębiorstwo z góry przygotowane jest na trzyletnie straty, dopiero w czwartym roku spodziewa się zysków, zwłaszcza jeżeli sieć kolei tramwayowych obejmie oddalone przedmieścia, sięgnąwszy aż po za rogatki miasta.

Projekt zaciągnięcia pożyczki dwumilionowej, przeznaczonej na budowę kilku szkół i uregulowanie i pokrycie w obrębie miasta murowanem sklepieniem Pełtwi, odwleka się ciągle dotychczas nie wiadomo z jakich powodów. Przeprowadzenie w korzystnych warunkach tej pożyczki, będzie głównem zadaniem przyszłego burmistrza. W chwili kiedy moją kronikę zamieścicie, wybory do Rady stołecznego miasta Lwowa, będą już zapewne wiadome wszystkim, w każdym razie akcya wyborcza jaka ogarnęła całe miasto, jest nazbyt ciekawą illustracyą naszych stosunków. Pierwsze zgromadzenie wyborców, stanowiące dopiero przygotowanie do właściwej akcyi wyborczej, było bardzo burzliwe. Zarysowały się na niem jasno stronnictwa, które wystąpiły do walki, a namiętną dyskusyę musiał niejednokrotnie przewodniczący p. Gross powstrzymywać.

Odznaczył się pod tym względem szczególniej p. Gniewosz, redaktor *Sztandaru* i *Strażnicy* polskiej, który w imieniu obywateli zamieszkujących przedmieścia lwowskie, wystąpił z zarzutami przeciw ustępującej Radzie miejskiej, że zaniedbywała przedmieścia, gdzie mieszkańcy tychże nie mają ani latarń gazowych, ani bruku i brnąć muszą po kolana w błocie. Jako konkluzyę tych zarzutów postawił p. Gniewosz wniosek, aby do przyszłej Rady powołać ludzi nowych, a szczególniej, aby usunąć z niej reprezentantów „pewnych instytucyj finansowych“. Zarzuty p. Gniewosza odpierał p. Goldman, który udowodnił, że ustępująca Rada wydawała czwartą część dochodu na potrzeby przedmieść, i że jeżeli są tam jeszcze ulice niebrukowane i nieoświetlone gazem, to tylko dla tego, że nie ma funduszów dla dokonania tych ulepszeń. Uformowane stronnictwo „Zgoda i łączność“, na czele którego stanęli X. Stojałowski, Dr Ciesielski i p. Alzner, popierało do Rady właścicieli realności nienależących do inteligencyi. Wydali oni odezwę podpisaną przez X. Stojałowskiego, którą, jako bardzo oryginalną, załączam:

„Obywatele! nie usuwajcie się od głosowania, nie dajcie się zrazić głośnem agitatorstwem partyi ratuszowej, bo upadek jej pewny, gdy staniecie w obronie zagrożonej bankructwem gminy do wyborów jak jeden mąż. Pamiętajcie, że spokój rodziny, błogosławieństwo lub złorzeczenie dzieci i wnuków, szczęście i majątek wasz od teraźniejszego wyboru zależy. Kto pragnie szczęścia własnego i rodziny, komu dobro i honor tak gminy jak i miasta nie są obojętnemi, ten niech głosuje za listą kandydatów, stawianą przez komitet „Zgoda i łączność“!“

Nie będę się wdawać w dalsze sprawy tej agitacyi wyborczej, która może przyczyni się do tego, że na przyszłość tworzenie komitetu przedwyborczego głównego w jakiś rozsądniejszy sposób odbywać się będzie i że nie agitatorowie, ale ludzie poważni i zasłużeni będą powołani do przedstawienia miastu kandydatów na radnych.

Teatr nasz robi wszystko, co tylko można, aby publiczność zwabić do siebie. Wyborny personal teatralny i staranny repertoar świadczą o gorliwej usilności dyrekcyi, cóż, kiedy publiczność nasza wyjątkowo tylko zbiera się w teatrze i jakoś nic nie może ją poruszyć. Z dziedziny świata klasycznego wystawiono bardzo pięknie dramat Cossy *Nero* z Bolesławem Ładnowskim w tytułowej roli. Neron, jako postać dziejowa, należy bezwątpienia do anomalij tak potwornych, że jako indywidualność ściśle realna, nie może być przedmiotem artystycznej kompozycyi. Poeta, któryby się zdecydował odtworzyć tę postać według jaskrawych rysów, jakie znajdujemy w opisach Tacyta lub Swetoniusa, musiałby przejść wszelkie granice dowolnego w poezyi cynizmu. Włoski dramaturg Cossa w przedstawieniu Nerona położył sobie dość oryginalne zadanie artystyczne. Wbrew idealnej stylizacyi i koturnowej powadze, którą zwykle odznaczają się w nowszych utworach wizeruki staro-klasycznego świata, postanowił przedstawić Nerona czysto-realnie, zbliżyć go do dzisiejszych słuchaczów, okazać głównie komiczną stronę tego dziejowego potwora, występującą w jego artystycznym dyletantyzmie. Jego Neron posiada istotnie w pewnem zmniejszeniu niektóre rysy swego dziejowego pierwowzoru, ale żaden z nich nie występuje dosadnie, a nawet niektóre zostają w dość widocznem przeciwieństwie z wyraźnemi wskazówkami dziejów. Głównym jego rysem jest dyletantyzm artystyczny pełen arogancyi, swawolne okrucieństwo, połączone z dziwnym odcieniem dzikiego humoru, a nareszcie brak godności i tchórzostwo w ciężkich chwilach życia.

Pan Ładnowski odtwarzając wybornie tę postać zmienił cokolwiek styl autora, gdyż nadał mu trochę więcej klasycznych konturów; w stosunku do charakterystyki Cossy, jest może Nero w grze p. Ładnowskiego za mało dziwacznie i kapryśnie rozszalałym. Uwydatnił on jednak należycie ów nastrój seryo towarzyszący wielu zboczeniom umysłowym, których objawy chociaż bezwładne płyną z głębokiego przekonania, z właściwej każdemu obłąkanemu logiki. Najpiękniej grał artysta scenę z niewolnicą Eklogą, okazując tutaj tygrysi charakter w chwilach pieszczoty, mający w sobie coś lubieżnie dzikiego. Z innych przedstawień godnych wspomnienia, wymienić należy komedyę Szekspira p. t. *Komedya pomyłek* daną na benefis p. Zamojskiego, francuską wyborną farsę *Mąż debiutantki*, w której pani Zimayer znakomicie odegrała główną rolę. W sferach teatralnych krążą pogłoski o opuszczeniu sceny lwowskiej przez pp. Woleńskich, oraz o nowej komedyi Stanisława Dobrzańskiego, który z powodu choroby oddalony od teatru, nie przestaje przecież dla niego pracować. Jest to rzadki i wyjątkowy fakt szczerego zamiłowania i zapału dla sceny. W operze występują z powodzeniem warszawscy goście pp. Dowiakowska, Cieślewski i Chodakowski.

Żywią tu nadzieję, że w skutek usilnych nalegań posłów naszych, poruszona już kilkakrotnie sprawa założenia fakultetu medycznego przy Uniwersytecie lwowskim, zostanie wkrótce pomyślnie załatwioną. Fakultet medyczny przyczyni się do zmniejszenia ilości słuchaczy teologii i prawa, których liczba stanowi obecnie trzy czwarte ogólnej ilości studentów.

Wykładów popularnych, urządzonych przez Towarzystwo pedagogiczne, będziemy mieli tej zimy aż dwadzieścia. Są one przeznaczone głównie dla nauczycielek tutejszych szkół miejskich i wybór przedmiotów objętych programatem odpowiada temu celowi; przedmiotów wybrano najwięcej treści historycznej i literackiej, w latach dawnych przeważały nauki przyrodnicze. Szersza publiczność mało uczęszcza na te wykłady, jako mające względnie do swego przeznaczenia zawiele cechy naukowej. Rozpoczęły się już także koncerta i wieczory muzykalne Towarzystwa muzycznego. Do rozrywek zaliczyć należy ślizgawkę na stawie na Szumanówce, gdzie Towarzystwo łyżwiarskie urządza corocznie świetne rauty na lodzie przy muzyce i bengalskiem oświetleniu.

W świecie literackim ruch wydawniczy znacznie się w ostatnich czasach ożywił. Pomysł wydawania peryodycznie dzieł wiążących się pokrewieństwem treści, przedmiotu lub formy, pod ogólnym tytułem *Bibliotek* przyjął się u nas i licznych znajduje naśladowców. Pierwsze tego rodzaju przed dziesięciu laty podjęte wydawnictwo przez księgarnię Schmidta i Gubrynowicza miało nadzwyczajne powodzenie; wydawana przez tę księgarnię *Biblioteka polska* objęła począwszy od Mickiewicza, arcydzieła naszych poetów; kończy ona znowu powtórne wydanie w dwóch tomach dzieł Zygmunta Krasińskiego z przedmową Stanisława Tarnowskiego. Prócz tego wydaje ta księgarnia *Bibliotekę kieszonkową* poetów polskich, wypowiadając tym sposobem walkę wydawanej przez księgarnię polską *Bibliotece Mrówki*, która w ostatnich czasach ogłosiła *Wilhelma Tella* w przekładzie J. Kamińskiego. Do rzędu wymienionych wydawnictw peryodycznych, zaliczyć także należy *Bibliotekę nowelli i powieści*, wychodzącą co dni dziesięć, a wydawaną przez p. Manieckiego, oraz *Bibliotekę nowości* zapowiedzianą przez księgarnię Łukaszewicza, która nie poprzestając na samych powieściach, objęła swym programem także poważniejsze rzeczy wszelakiej treści, tak oryginalne jak i tłomaczone, cechujące postęp literatury bieżącej.

Liczba czasopism wychodzących bądź to codziennie, bądź peryodycznie wzrosła do trzydziestu. Samych fachowych czasopism w rodzaju *Szkoły* lub *Bartnika postępowego* mamy dwanaście a przyznać należy, że są redagowane bardzo starannie. Czasopism politycznych wychodzi obecnie u nas polskich 13, rusińskich 4, żydowskich 2. Dodać także muszę, że sprawdziła się znowu charakterystyka Lama, „że co drugą zmianę księżyca, zmienia *Dziennik Polski* właścicieli i redaktorów“, gdyż ustąpił jak wiadomo z redakcyi tegoż pisma pan Tadeusz Romanowicz i odtąd cały kierunek spoczywa wyłącznie w ręku p. Henryka Rewakowicza.

Popełniłem niemożliwą w ostatniej Kronice pomyłkę, do tego stopnia kolosalną, iż mam nadzieję, że nikt u was nie przypisał jej niewiadomości, lecz jedynie przypadkowemu napisaniu jednego wyrazu za drugi: nie miasto, ale jak to każdemu nawet pobieżnie czytającemu dzienniki wiadomo, sejm subwencyonuje teatr ruski. Z powodu tej pomyłki posądzono mnie tutaj, iż tylko kilka godzin bawiłem we Lwowie; logiczniej było przypuścić, że nigdy w Galicyi nie byłem.

najprzód dla tego, że wykracza się pomimowoli zapewne przeciw przesadzie; powtóre z tego względu, że lekkomyślnym nie sprawdzonym zarzutem uwłacza się powadze władzy, której w danym wypadku powierzone jest wykonanie ustawy, której to władzy zatem jest obowiązkiem czuwać, by organa podwładne zastósowały się ściśle do obowiązujących ustaw i przepisów.

Uwagi powyższe wywołała wrzawa, jaka za przykładem dzienników lwowskich znalazła oddźwięk po całym kraju a ostatecznie i na posiedzeniu Rady miasta Lwowa w dniu 22 stycznia b. r. odbytem w sprawie wprowadzenia do niektórych wykładów w IV gimnazyum we Lwowie języka niemieckiego jako wykładowego.

Nie można wątpić, że w skutek wdania się w tę sprawę tak poważnego organu jak Rada m. Lwowa rzecz wyjaśni się należycie, zanim to jednak nastąpi, wolno mi twierdzić, że intencya stojących w obronie jakoby pokrzywdzonych praw była chwalebną, była jednak zbyteczną, bo inkryminowany fakt właściwie nie miał miejsca i dzienniki które go pierwsze podniosły, polegały na błędnej informacyi. Doniesiono mianowicie jakoby grono profesorów IV gimn. we Lwowie uchwaliło, aby każdego przedmiotu uczono co tydzień jedną godzinę po niemiecku. Podano w dalszym ciągu, że krajowa Rada szkolna uchwałę tę zatwierdziła. Tymczasem doniesienie o uchwale grona profesorów nie jest zgodne z prawdą. Rzeczywiście, o ile nam wiadomo, grono nauczycieli IV gimn. zastanawiało się nad kwestyą, że uczniowie nie dochodzą w języku niemieckim do mety przepisami określonej a mianowicie w części praktycznej t. j. w wyrażaniu się słowem i pismem. Kierownik zakładu przypomniał dla tego profesorom przepisy nakazujące ćwiczenia uczniów w terminologii niemieckiej we wszystkich przedmiotach, ażeby uczniów uzdolnić do czytania dzieł niemieckich uczonych. W obec tego, że uczeń gimnazyalny obowiązanym jest przy egzaminie dojrzałości dawać odpowiedzi w każdym przedmiocie w języku niemieckim, podniósł dyrektor potrzebę przygotowań i ćwiczeń i zalecił, ażeby począwszy od klasy III każdy profesor w swoim przedmiocie odbywał od czasu do czasu próby i ćwiczenia, jakby też udawały się uczniom odpowiedzi w języku niemieckim.

Że podobne zarządzenie nie stanowi ujmy ani dla przedmiotu ani dla języka wykładowego, przyzna każdy bezstronny sędzia; przyznać zaś dalej musi, że uczeń przy podobnem systematycznie przeprowadzonem postępowaniu nabędzie śmiałości i łatwości w wyrażaniu się w języku niemieckim, na której to łatwości zbywa uczniom naszych szkół dość często.

Uwagi dyrektora powyżej streszczone dostały się rzeczywiście do Rady szkolnej krajowej przy przedłożeniu protokółu z odnośnego posiedzenia grona profesorów IV gimnazyum, gdy zaś w uwagach tych nie można było znaleść nic, coby uwłaczało obowiązującym przepisom, ograniczyła się Rada szkolna krajowa na przyjęciu ich do wiadomości.

W tej mierze należy sobie przypomnieć, że w art. VI ustawy z dnia 22 czerwca 1867 (Dz. ust. i rozp. krajowych, Nro 13 z r. 1867) traktującej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi, powołano się wyraźnie co do nauki języka niemieckiego, będącego obowiązkowym we wszystkich klasach szkół średnich, na przepisy Cesarskiego postanowienia z dnia 20 lipca 1859 (Dz. pr. państwa z r. 1859, L. 150) Po stanowieniem tem zezwolono wprawdzie, że w gimnazyach tych krajów, w których ludność przeważnie nie włada językiem niemieckim, można odstąpić od postanowień najwyższego rozporządzenia z d. 9 grudnia 1854 r. (Dz. pr. p. Nro 315) mocą którego język niemiecki miał być przeważnie językiem wykładowym w wyższych klasach gimnazyów, wskazano jednak wyraźnie, że rzeczą będzie władz czuwających nad odnośnemi gimnazyami, obmyślać dydaktyczne zarządzenia, za pomocą których, obok obowiązkowej nauki języka niemieckiego we wszystkich klasach dojśćby do tego można, by uczniowie po ukończeniu gimnazyum władali językiem niemieckim ustnie i piśmnie. Końcowy wreszcie ustęp tegoż samego postanowienia podnosi z całą stanowczością, iż znajomości języka niemieckiego, biegłości w poprawności tegoż użycia należy wymagać od uczniów zarówno przy pisemnym jak i ustnym egzaminie dojrzałości; czy zaś uczeń do tego stopnia biegłości doszedł, należy się przekonać zarówno przy egzaminie z języka niemieckiego jak i przy egzaminie z innych przedmiotów.

Że obrady grona profesorów IVgo gimnazyum we Lwowie nie zamierzały nic zdrożnego, wykazaliśmy już powyżej, dodać jednak jeszcze musimy, że kiedy w r. 1876 z powodu wniosków posła X. Gabryela Krzyżanowskiego, dążącego do podniesienia i rozszerzenia nauki języka niemieckiego w szkołach tak ludowych jak i średnich, tażsama kwestya, czy uczniowie naszych szkół wychodzą z dostateczną świadomością języka niemieckiego, była przedmiotem obrad sejmowych, wykazał sprawozdawca Wydziału krajowego p Oktaw Pietruski ówczesny stan nauki języka niemieckiego w naszych szkołach. Z obszernego sprawozdania świadczącego o całem przejęciu się sprawą, podnosimy tylko ustęp według *Gazety Narodowej* z 22go marca 1876 Nro 67:

„Dobór nauczycieli, ulepszanie metody w nauczaniu i podręczników szkolnych, urządzenie kontrolowanej przez nauczyciela lektury domowej, zaopatrzenie bibliotek dla uczniów w odpowiednie książki niemieckie w różnych przedmiotach i „ćwiczenie uczniów w terminologii w połączeniu z ćwiczeniami w odpowiedziach we wszystkich przedmiotach“, oto są środki, któremi się Rada szkolna posługuje i w których należytem zastósowaniu widzi Wydział krajowy dostateczną rękojmię pożądanego postępu.“

Odpowiedź ta zadowolniła podówczas wszystkich, przypomniawszy zaś ją sobie, łatwo zrobić porównanie, że inkryminowane zarządzenia co do nauki języka niemieckiego w IVtem lwowskiem gimnazyum nie idą dalej i nie wprowadzają żadnych nowych środków, któreby już dawniej nie były uznane za pożyteczne.

Odbieramy następujące pismo:

W *Czasie* z d. 28 b. m. zamieściła Szan. Redakcya artykuł sobie nadesłany o towarzystwach dobroczynnych w naszem mieście. Z porównania Ochronek z zakładem sierót w Towarzystwie Dobroczynności, wyprowadził autor wnioski dla tego ostatniego Towarzystwa o tyle nie pochlebne, że mógłby ktoś przypuszczać, iż Rada Ogólna nie dokłada należytéj baczności w szafowaniu funduszami. Jakkolwiek dla ludzi zastanawiających się nieco głębiéj, wywody autora muszą się wydać co najmniéj wątpliwe, mimo te, dla uszanowania prawdy, upraszam o następujące sprostowanie: Towarzystwo Dobroczynności nie trzy, ale pięć razy dziennie daje jeść dzieciom, a przeto nie 108, ale 180 porcyj wypada dziennie, a koszt żywności wynosił w r. 1878 nie złr. 3475 ale właściwie tylko 2760 złr. Wprawdzie Rocznik wykazuje 3475 złr. pod tytułem „żywienia dzieci“ ale też na innéj stronnicy wyjaśnia, co w téj sumie jest liczone; gdyby więc autor był zajrzał do tych wyjaśnień, lub zapytał był w Towarzystwie Dobroczynności (co mojem zdaniem powinien był wprzód uczynić, jeżeli chciał wystąpić z publicznym zarzutem), byłby prawdopodobnie do innego przyszedł przekonania, a z największą pewnością nie byłby porównywał dwóch instytucyj, niedających się w punkcie podawanéj dzieciom strawy żadną miarą porównać. Dzieci Ochronek, przybywające na dzień cały, a nie mające z domu pożywienia, dostają w południe trochę mleka z bułeczką lub zupy kminkowéj; w Towarzystwie Dobroczynności dostają zaś żywność całą, tj. ciepłą strawę na śniadanie, obiad i kolacyę, chleb zaś na drugie śniadanie i podwieczorek, a nawiasem mówiąc pięć razy na tydzień mają mięso, któregc w Ochronkach nigdy nie dostają. W Ochronkach są dzieci drobne, rzadko kiedy dochodzące sześciu lat, w Towarzystwie Dobroczynności zaś są dzieci tylko od lat sześciu do dwunastu, które Towarzystwo wychowuje i kształci, aby po upływie 12go roku życia były zdolne do rzemiosła lub służby. A i tak, biorąc tę samą podstawę do obliczenia, którą wziął autor pomienionego artytykułu, wypada porcya podawana w Towarzystwie Dobroczynności około po 4 centy a w Ochronkach po 2·9 czyli prawie po 3 centy, różnica przeto nie tak wielka w cenie, a w każdym razie ze względu na powyższe okoliczności usprawiedliwiona. Nie jest zaś prawdą, aby w Towarzystwie Dobroczynności chore dziecko szło na oddzielny rachunek, wynoszący 474 złr; tego w Roczniku nie ma, gdyż wydatek ten odnosi się do chorych starców w Zakładzie, oddanych do infirmeryi, co Rocznik wyraźnie na str. 73 wypowiada, dziecko zaś żadne i nigdy na etat chorych nie bywa przenoszone.

W artykule tym jest jeszcze kilka innych uwag, potrzebujących sprostowania; lecz mnie chodzi głównie o Towarzystwo Dobroczynności, z którego funduszami i gospodarką dokładnie jestem obznajmionym, i dla tego o umieszczenie powyższego sprostowania, opartego na rzeczywistym stanie sprawy, jeszcze raz upraszam.

Jan Gwiazdomorski.
Przewodniczący Wydziału skarbowego
Tow. Dobroczynności.

NPan mianował starszymi lekarzami rezerwy: Dra Władysława Stupnickiego w szpitalu załogowym we Lwowie, Dra Kolomana Kolbenheyera w szpitalu załogowym w Krakowie, Dra Włodzimierza Hrycykiewicza przy komendzie rezerwy pułku piechoty bar. Ringelsheim Nr. 30; lekarzem asystentem zaś Dra Edwarda Cosla w szpitalu załogowym w Wiedniu.

Wiedeń 28 stycznia. W austryackiej delegacyi prowadzono wczoraj rozprawę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Dep. Bareuther zgadza się zupełnie na zbliżenie się Austryi do Niemiec i żąda jak najrychlejszego uregulowania stosunków handlowo-politycznych, wskazując na zawikłane stosunki obrotowe na północnej granicy Czech. Dep. Fux ubolewa nad wybrykami *Italia irredenta* we Włoszech i dwuznacznem zachowaniem się gabinetu włoskiego. Stosunki okupacyjne są jeszcze niejasne. Energiczny ton br. Haymerlego wobec Serbii sprawił mowcy wielkie zadowolenie. Spodziewa się od Niemiec większych niż dotąd ustępstw na polu ekonomicznem. Nad powiększeniem niemieckiej siły zbrojnej należy ubolewać. Hr. Henryk Clam podnosi, że za rządów br. Haymerlego nie zaszedł jeszcze żaden ważny wypadek, który posłużyłby do ocenienia polityki ministra. Mimo to mowca wyraża mu zaufanie i głosować będzie za budżetem, jako cyfrowym wyrazem potrzeb państwa. Br. Hübner podnosi, że żywotne interesa Austryi nie pozwalają poświęcić krajów bałkańskich innemu mocarstwu bez względu na to, czy jest niem Rosya lub Anglia. Zasadę tę wyznawać musi każdy austryacki mąż stanu. Na szczęście w Wiedniu i Petersburgu nie dążą do terytoryalnej akwizycyi na półwyspie bałkańskim. Jeżeli ambasady, agencye dyplomatyczne i prasa uczynią wszystko dla zapobieżenia nieporozumieniom między Austryą a Rosyą, to stosunek przyjaźny między Austryą a Rosyą nie może być zamącony. Mowca podnosi prawno-państwowe stanowisko prowincyj okupowanych i spodziewa się, że spory narodowe tam się nie przeniosą. Demel zgadza się na politykę br. Haymerlego i życzy sobie przymierza z Niemcami.

Bar. Haymerle wyraził głębokie zadowolenie z powodu zgodności politycznych zapatrywań i podziękował za życzliwe sprawozdanie. Mowca z radością przekonał się, że obecny stosunek między Austryą a Niemcami powitany został z ogólnem zadowoleniem. Co do podniesionych przez br. Hübnera czarnych punktów, mianowicie Francyi, mowca nie może podzielać obaw. I tam także objawia się głębokie pragnienie pokoju. Panująca we Francyi forma rządu jest obojętną dla kwestyi wojny i pokoju. Francya musiała to czuć i otrzymała ponowne zapewnienie, że przymierze austryacko-niemieckie wcale jej nie zagraża. Jeżeli państwa przyłączą się do podstaw tego przymierza, nadejdzie może pora na rozbrojenie. Co do drugiego punktu czarnego, t. j. niepewności stosunków na Wschodzie, kongres berliński mógł tylko dążyć do rozwiązania zawikłań wschodnich. W traktacie berlińskim stworzono wspólną podstawę i wskazano środki, któremi nasz stosunek do Rosyi obecnie jak najprzyjaźniejszy ochronić się da od zamącenia, jeżeli wytrwamy na tej wspólnej podstawie. Nie ma powodu przypuszczać, że Rossya nie stanie na gruncie traktatu berlińskiego. Także niepewność stosunków na Wschodzie nie da powodu do nieporozumienia z Rosyą. Nie dążymy na Wschodzie do hegemonii z wszechwładnym wpływem, lecz do wspólnej działalności z uprawnionego stanowiska. W tem znaleźć moga uspokojenie także małe państwa na Wschodzie, których dobro popierać pragniemy. Z tego powodu zdziwiło nas początkowe postępowanie Serbii, która długi czas zdawała się odpychać podawaną jej rękę, mimo zobowiązań w Berlinie zaciągniętych. W Bośni rząd nie wytknął sobie celów narodowych i nie ma tam kwestyi narodowej. Chodzi tylko o zażegnanie niezgody między narodowościami, którą wydał ucisk religijny jednej narodowości w czasie długiego panowania nad drugą. Jestto zadanie bardzo trudne. Jakikolwiek obrót weźmie ta sprawa, mowca pamiętać będzie o zdaniu historyka Müllera: „Wielką naukę, którą mężowie stanu czerpać powinni z dziejów powszechnych, stanowi umiarkowanie.“

Wynik obrad znany już z depeszy.

Rosya.

Dziennikarstwo rosyjskie w początku każdego roku robi rodzaj rachunku sumienia z roku ubiegłego, przegląd czyli głównych objawów życia społecznego. Bilans ten wypadł w tym roku wcale niekorzystnie dla Rosyi. Przytoczymy niektóre z głosów dzienników rosyjskich całość ich bowiem składa się na obraz bardzo ponury a tem ciekawszy, że barwy są miejscowe, bynajmniéj więc nie mogą być podejrzanemi o stronność lub przesadę.

I tak *St. Piet. Wiedomosti* nietylko nie są zadowolone z roku ubiegłego, lecz nawet niespodziewają się, aby rok rozpoczęty zdołał poprawić to, co nabroił i zepsuł tamten.

„Wypadki, których byliśmy w zeszłym roku świadkami, sprawiły taki rozstrój w naszem społeczeństwie, powiada rzeczony dziennik, że obawiać się należy, aby niesparaliżowały one na długo prawidłowego, stopniowego rozwoju naszego społecznego życia. Napróżno szukaliśmy w ciągu całego roku przyczyn tego złego, korzeni tego chwastu, który tak uparcie i złośliwie krzewi się na gruncie naszéj ojczyzny, objawiając się na zewnątrz wstrętnemi symptomatami nihilizmu, tak licznemi, niestety, w czasach ostatnich.. Szukaliśmy i nieznaleźli, a raczéj nie umieli znaleźć nic. Publicystyka nasza i literatura okazały się niedołężnemi w tym względzie, a może ubezwładniomi tylko... Bo ze smutkiem głębokim przyznać musimy, że słowo szczere i otwarte, słowo idące wprost z serca, nie jest u nas cierpianem.. Bez zupełnéj wolności słowa niepodobna nawet myśleć o prawidłowem rozwoju i skutecznem prostowaniu szpetnych objawów życia społecznego. Wszakże, ubolewając nad złem minionem, nie mamy nawet nadziei, aby rok nowy przyniół nam jakiekolwiek, mniéj więcéj korzystne zmiany.“

Nie lepszéj też jest otuchy moskiewski *Sejm Oteczestwa*. Wstrzymuje się on nawet od wynurzenia jakichkolwiek życzeń dla społeczeństwa rosyjskiego, gdyż mniema, że to wszystko napróżno. „Życzyć nie sztuka, powiada, życzyć sobie możemy od rana do nocy i od nocy do rana, i przedmiotów nam niebraknie, bo gdzie jest wszystko źle, tam pożądanem jest, aby wszystko było lepiéj. Ale czyż warto wzdychać do gwiazd na niebie? Czyż warto wynurzać życzenia, wiedząc z góry, że spełnionemi nie będą? Nieskładamy też żadnych życzeń noworocznych, aby niewzbudzać w naszych współziomkach fałszywego apetytu, nie łudzić ich tem, co według słów bajki „po brodzie ciec może, ale niedostanie się do gęby.“ Niespodziewajmy się nie, bo nic nie dostaniemy, a nie mając nic, nic też robić nie możemy, aby poprawić co jest złem“....

Gołosowi obecny stan społeczeństwa rosyjskiego wydaje się rozpaczliwym. „Każdy u nas, mniéj więcéj myślący człowiek, powiada ten dziennik, poczuwa się albo do roli zachowawcy *status quo*, albo do roli obrońcy reform. Los wszakże i jednych i drugich bardzo jest ciężkim. Jeżeli bowiem zachowawca staje po stronie starych zasad religijnych, rodzinnych, lub państwowych, broniąc je od naleciałości t. z. nowych teoryj,“ to mu zaraz przypisują chęć obcinania i ograniczania takich rzeczy, które on sam ceni wysoce, a które nie mają nic wspólnego z „nowemi teoryami,“ uznanemi za szkodliwe. Jeżeli zaś rzecznik reform napomknie o potrzebie jakichś zmian w dziedzinie finansowéj i ekonomicznéj, o zapobieżeniu nadużyciom, o konieczności pewnych zwolnień w sferze osobistych i obywatelskich praw człowieka, to podejrzywają go natychmiast o zamiar podburzania, rozpalania namiętności antispołecznych. I w pierwszym i drugim razie mówiącemu o rzeczach publicznych przypisują się zawsze zamiary i chęci takie, jakich on nigdy nie miał. Dla tego też każdy przychodzi w końcu do wniosku, że lepiéj usunąć się na stronę i przybrać rolę biernego widza, chociaż serce żywma się mu boleśnie i tamuje się oddech na widok smutnego stanu ojczyzny, któremu nikt ani pomódz ani ulżyć nie może.“

W sposób daleko bardziéj malowniczy, chociaż równie rozpaczliwy, maluje stan społeczeństwa rosyjskiego *Ruskaja Riecz*. Oto jej słowa:

„Społeczeństwo nasze spi... a nawet właściwiej mówiąc, nie spi, tylko drzemie ociężale, leniwie, otwierając od czasu do czasu pozbawione życia i myśli oczy... W takim jest stanie i tak otwiera oczy człowiek drzemiący po zbyt sytym i ciężkim obiedzie, urzędowym. Czuje on przez sen, że trzeba mu rozpiąć ciasny mundur, aby ułatwić przeciążonemu żołądkowi prawidłowe trawienie, ale rozpiąć ciasnego munduru niemoże, bo się boi, aby mu to za złe poczytanem nie było... Tymczasem mundur ciśnie, gniecie, tamuje oddech... Człowiek drzemie, bo się objadł i opił, ale w tej drzemce krew mu przypływa do głowy, nogi drętwieją i ciężą, oddychać trudno... pierś wydaje od czasu krzyki jakieś i jęki, a ręka instynktowo chwyta ciągle za guzik, aby choć trochę, choć ukradkiem i na chwilę zwolnić ciasnotę munduru...

„Ale pokąd w tak męczący sposób drzemie nasze społeczeństwo, — nie śpią, nie drzemią drapieżne szakale, nieprzywykłe do karmy prawidłowej, lecz żrące lada jak i lada gdzie, byle żreć, a dużo... Grzech przeciw siódmemu przykazaniu, grzech przeniesiony z ciała na myśl, na duszę człowieczą zagnieździł się wśród nas gęsto i rozwielmożnił szeroko... Złodzieje czynu, złodzieje myśli, wiedzy i nauki, złodzieje pracy nawet, zapanowali w naszem społeczeństwie, figurują wszędzie jako jego przedstawiciele, wszędzie otrzymują przewagę swą bezczelnością, odrzuciwszy wszelki wstyd, wszelką nawet troskę o przyzwoitsze pozory swoich czynów, chociażby dla osłonięcia ich przed tymi, których wyzyskują, z których wyciskują wszystko, cokolwiek wycisnąć można z tak głupiego stworzenia, jakim jest człowiek. Złodzieje grosza publicznego, rabusie własności prywatnej, przedsiębiorcy i jurgieltnicy wszelkiego rodzaju szachrajstw akcyjnych, szantażnicy, uwodziciele kobiet i dzieci, łupieżcy podradowi, lichwiarze, sprzedajni adwokaci, oszuści bezczelni i cyniczni trwoniciele wszelkiego rodzaju i płci, wszelkich klas towarzyskich, ono nasze spółczesne siły społeczne, przerodzone w drapieżne stado dzikich zwierząt, wiecznie żrących, wiecznie czyhających na pastwę dla swych żołądków nienasyconych i wiecznie kłapiących zębami pożądliwemi. A takie, tylko takie siły figurują u nas wszędzie, monopolizując i naukę i literaturę i sztukę i wszystkie wogóle objawy myśli, aby je zmateryalizować, skalać, zbrudzić...“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia.

Namiestnik hr. Potocki wczoraj wieczór przejechał przez Kraków do Lwowa.

— Świetny wykład wczorajszy Dr Michała Bobrzyńskiego „o literaturze historycznej i polityeznej wieku odrodzenia“ zapełnił szczelnie salę radną. Sprawozdanie podamy z braku miejsca jutro.

— W górnej sali Sukiennic od paru dni a zwłaszcza dzisiaj wiele ruchu i hałasu. Młotek, obcęgi, siekiera idą na wyścigi aby wydołać przygotowaniom do uroczystości na cel dobroczynny 31go b. m. i 1go lutego. Tymczasowy komitet dam przemieniwszy się w przygotowawczy komitet nieustający, czuwa cały dzień nad robotami w sali. Już gdzieniegdzie stoją szałasy, już ściany pokrywają się ozdobami. Wszystko robi się z gorączkowym pośpiechem byle wydążyć na czas.

— Wczoraj odbył się w salach hotelu Saskiego bal „Medyków“, z którego połowa dochodu przeznaczona na korzyść wdów i sierót po lekarzach. Jak się spodziewać należało po tak pięknym celu, bal powiódł się kompletnie. O 9½ rozpoczął go polonezem Dr Harajewicz z panią Hajlingową, poczem do kadryli i mazurów stawało z górą 50 par, i tańce poszły tak wesoło i ochoczo, że bawiono się do godz. 6½ rano. Do całości tak pięknego balu przyczyniły się też nie mało gustowne i ładne toalety pań, które wydawały się tem korzystniej, że zwykłego a tak niemiłego natłoku widzów w sali tańcowej nie było. Jak słyszeliśmy, dochód z tej zabawy ma być bardzo znaczny.

— W sobotę benefis p. Wojdałowicza i wyborna po raz pierwszy komedya Meilhac i Halévy *Mąż Debiutantki*. Dwa powody dostateczne aby teatr w tym dniu był przepełniony.

— Wczoraj odbył się w sali redutowej bal dany przez podoficerów 13 go pułku piechoty. Cała generalicya i wielka liczba oficerów z rodzinami znajdowała się na tej zabawie, która trwała do rana.

— W *National Ztg* berlińskiej ukazał się bardzo pochlebny artykuł o dziele p. Lisickiego *Aleksander Wielopolski*.

— Dziś umarł inżynier Józef Sławiński, przedsiębiorca robót asfaltowych. Ciężka operacya, której się poddał, nie zdołała oddalić zakażenia krwi.

— W dyecezyi krakowskiej X. Józef Krzemiński, pleban w Morawicy, konsyliarz sądu b. deleg. do spraw małżeńskich, i X. Stanisław Osiecki, pleban w Trzebini, mianowani zostali egzaminatorami prosynodalnymi, przy czem obaj otrzymali *usum rochet. et mantol.* X. Augustyn Czekalski, wikaryusz w Liszkach, przeniesiony został na spowiednika nowej fund. przy kościele N. Maryi P. w Krakowie, a na jego miejsce mianowany nowo przyjęty do dyecezyi X. Ignacy Zimny.

— Wczoraj po zamknięciu dziennika odebraliśmy następujący telegram: Gottemburg (28 stycznia 2 g. 18 m.) Opłynięcie Azyi dokonane „Vega“ przybył wczoraj do Suezu *Dickson.*

— Wczoraj w Więckowicach pod Wojniczem umarła w 78 roku życia Apolonia z Jordanów 1° voto księżna Woroniecka, 2° voto Romanowa Jordanowa. Słynnej niegdyś piękności, wielkiego wdzięku i słodyczy, zacna ta pani odznaczała się miłością tradycyj rodzinnych, wiernością i poświęceniem w przyjaźni, rzadkim u nas darem zachowania i pomnożenia fortuny, i rzadszym, cenniejszym jeszcze darem szlachetnego jej użycia na wsparcie wszelkiej nędzy i pomoc w prawdziwej potrzebie. Dom jej niegdyś gromadzący świetne i doborowe zebrania, był zawsze pełen sierót, któremi pobożna ta pani lubiła się otaczać. Starożytny ród Jordanów traci w zmarłej jedną z przewodnich postaci, przechowujących godnie tradycye przeszłości. Pogrzeb odbędzie się w kościele parafialnym w Wojniczu w sobotę.

— Wczoraj odbył się drugi wielki bal w namiestnictwie we Lwowie.

— Bal polski, który się odbył w poniedziałek w salach wiedeńskiego Musik-Vereinu był jak zwykle jednym z najwspanialszych balów w karnawale i zgromadził wszystkich prawie bawiących w Wiedniu Polaków. Z znakomitości byli obecni minister Ziemiałkowski, ks. Czartoryski, Dr Smolka, hr. Mniszek, hr. Borkowski, hr. Starzyński, Dr Weigel, Skrzyński, ministrowie hr. Bylandt-Rheidt, bar. Hofman, Dr Pražak, prezes Izby hr. Coronini, wiceprezes bar. Gödel-Launoy, ks. Szwarcenberg, jenerałowie bar. Jowanowicz, Rodicz i Koller, poseł perski Neriman chan, b. minister Unger i t. d. Z gospodyń balu, które przyjęte zostały w pięknie przyozdobionem *foyer* i odprowadzone na estradę przystrojoną dywanami i kwiatami, ukazały się hrabiny. Bylandt-Rheidt, Zygmuntowa Drohojowska, Helena Mier, Sabina Morsztyn, bar. Józefina Romaszkan, Ema z hr. Reyów Ochocka, p. Halena Ziemiałkowska i p. Ludwika Jaxa Chamcowa. Z innych gospodyń: ks. Czartoryska i hr. Potocka nie były w Wiedniu, ks. Jadwiga Sapieżyna jest w żałobie (po hr. Zamoyskim), a hrabina Taaffe nie mogła przybyć z powodu słabości swych dzieci, natomiast była obecną hr. Mniszek, której nie umieszczono na liście gospodyń. Damy polskie wystąpiły w świetnych toaletach i z całym zbytkiem klejnotów. Pewną sensacyę budziła rumuńska hr. Le Grelle, która miała na sobie błękitną suknię z haftowanemi wstawkami i złotem haftowanym pancerzowym stanikiem. Prezydujący w komitecie hr. Edward Adam Stadnicki miał na sobie żupan żółty w kwiaty z guzami brylantowemi, morderowy aksamitny kontusz, wspaniały lity pas, kołpak z piórem i brylantową agrafą, brylantami sadzoną karabelę i żółte buty. Hr. Starzyński ubrany był w żółtym żupanie i ciemno szafirowym kontuszu. Tańczono prócz poloneza, którym bal rozpoczęto i prócz innych tańców, dwa mazury, które jednak wogóle nie sprawiły zwykłego wrażenia, z powodu że się składały z różnych narodowości, nieumiejących przyswoić sobie dziarskości polskiej, będącej cechą tego tańca. Bal trwał blisko do rana.

— Karnawał w Wiedniu pod koniec bardzo się ożywia prócz balów dworskich, zapowiedzianych jest kilka nadzwyczaj świetnych w domach arystokratycznych. Na ostatnim balu dworskim arcyksięstwo Fryderykowie szczególną na siebie zwracali uwagę a Cesarzowa odznaczała i z wielką serdecznością przyjmowała arcyksiężnę Izabellę, która obok niej zajmowała miejsce. Arcyksięstwo mają powrócić do Krakowa z końcem tygodnia na uroczystość dobroczynną w Sukiennicach.

— Jeden z reporterów warszawskich obrachował, że podczas pierwszego występu panny Deryng, po powrocie z zagranicy, w teatrze Rozmaitości wywołano ją sześćdziesiąt razy!

— Do powrotu cesarzowej Rosyjskiej porobiono wszelkie przygotowania, aby jej o ile można oszczędzić przykrości podróży. Dawniej już zakupiono pociąg dworski cesarzowej Eugenii, i aby chorą ustrzedz od wszelkiego wpływu zimna, urządzono, jak pisze *Nat. Ztg*, równie w dworcu petersburskim, jak przy zajeździe do pałacu, ogrzane drewniane przedsienia, w których Cesarzowa wprost z wagonu przeniesioną być może do powozu. W kołach dworskich panuje obawa, aby Cesarzowa przed jubileuszem cesarskim nie umarła, gdyż w takim razie przepadłoby wiele już poczynionych przygotowań, aby go godnie obchodzić. Zresztą [illegible] będzie to zależeć od opinii lekarzy, gdyż gdyby koniec miał być bliskim, [illegible] w takim razie uroczystość odłożonaby została do sierpnia, jako [illegible] koronacyi cara Aleksandra, o czem wiele już mówią.

— W zeszłą niedzielę odebrał sobie w Paryżu życie wystrzałem z rewolweru p. Fournier, jeden z najstarszych urzędników francuskiego ministerstwa wojny. Był on dyrektorem kasy i urzędnikiem legii honorowej. Skutkiem mianowania p. Fournier członkiem rady administracyjnej jednego z nowych Towarzystw finansowych, utworzon go zeszłego roku, poczęły w ministerstwie niepochlebne o nim krążyć pogłoski. Jenerał Farre mianował świeżo p. Pansfieu dyrektorem kontroli w ministerstwie, i ten chcąc się przekonać o stanie rachunków, rozpoczął rewizyę kasy. P. Fournier opuścił nagle bióro i w kilka sekund później rozległ się strzał w przyległym pokoju, gdzie Fournier leżał umierający na dywanie z rewolwerem w ręku. Przywołany lekarz Dr Claisse był tylko świadkiem ostatniego tchnienia samobójcy.

— Korespondencya z Teheranu donosi, że w bitwie zaszłej przed kilku tygodniami pod Göck-Tepe między Rosyanami i Turkomanami, zginął najstarszy syn chana Merwu Isdigrid chan, 17-letni młodzieniec. Otrzymał on od ojca swego dowództwo jazdy, a czterech jego braci było jego adjutantami. W wspomnionej bitwie trafiła go kula w prawe oko, w skutku czego spadł z konia nieżywy. Wściekłość Turkomanów nie znała wtedy granic i wymordowali wszystkich Rosyan, którzy im w tym dniu wpadli w ręce. W nocy wykopano dół na pobojowisku, w którym pogrzebano zwłoki księcia owinięte w płaszcz jedwabny. Na grobie wznieśli Turkomanie na pamiątkę wielką piramidę z kamieni. Gdy stary chan dowiedział się o śmierci syna, kazał ściąć publicznie kilku jeńców rosyjskich, znajdujących się w Merwie. Pałasz poległego księcia, który zbroczony był krwią zabitych nieprzyjaciół, kazał on jako pamiątkę po poległym bohaterze zawiesić na bramie rezydencyonalnego pałacu w Merwie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna orzytrzymała: Stefana Kowalskiego, za przeniewierzenie pieniędzy; Franciszka Woźnicę, za kradzież drzewa ze składu; Romana Tyrclę, Marcina Musiała i Wojciecha Koprynę, za kradzież drzewa w dworcu ze składu kolei północnej, a które sprzedane przez nich znaleziono w Prądniku czerwonym u Dawida Weissberga; za pijaństwo 2 osoby.

Władza wojskowa przytrzymała Franciszka Marcela z Grzegórzek, za kradzież kul z tamtejszej strzelnicy.

TEATR. We czwartek d. 29go stycznia: Pierwszy występ kapitana James Swone, zwanego człowiekiem-rybą. Poprzedzi komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego: *Teatr amatorski.* — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 28 stycznia piękna pogoda; termometr od —17·2 doszedł do —6·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej d. 29 stan jego był 755·3 millim., termometr —11·2 C. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 30 stycznia: ŚŚ. Hiacynty i Martyny p.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 2gi *Dwutygodnika medycyny publicznej i praktycznej* wyszedł z druku i zawiera: Dr Buszka: Przyczynek do statystyki śmiertelności, głównie z chorób zakaźnych (c. d.); Korespond. z Warszawy (dok.); Wiadomości higieniczne; Statystykę lekarską; Przegląd psychiatryczny; Drobiazgi sądowo lekarskie; Wyciągi z pism lekarskich z zakresu medycyny praktycznej; Protokół z posiedzenia sekcyi lwowskiej i złoczowskiej Tow. lek. galic; Kronika i Nowe dzieła.

— Treść Nru 160 *Wędrowca:* Famfam, ludy Afryki środkowej (c. d. z drzew.); Landolin, przez B. Auerbacha (c. d.); Wycieczka na Sybir, przez Br. Reichmana (c. d.); Zagadki biegunowe, podług K. Hertza, opisał M. J. Bierzyński; W kraju Czarnych Stóp, przez S. Wiśniowskiego; Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołącza się 30 arkusz podróży „Holandya“ E. Amicisa.

Od Administracyi „Czasu“

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków złożyli Dr L. Kapiszewski 2 złr., L. L 1 złr.

Na teatr polski w Poznaniu złożyła Redakcya *Sanu* nadesłane na jej ręce 6 złr.

Loterya fantowa w Sukiennicach.

Idąc za przykładem pp. Matejki i Siemiradzkiego, nadesłali również szkice na ręce księżnej Zuzanny Czartoryskiej pp.: Malczewski, Abramowicz, Mroczkowski, Żmurko; obiecali zaś nadesłać pp.: Kossak, Ajdukiewicz, Lipiński, Eliasz i inni, a jest nadzieja, że nie odmówią współudziału w dobroczynnej wystawie p. Brandt, i nawet i Makart. Z tego powodu specyalna ta wystawa obrazów przedłużoną prawdopodobnie będzie o cały miesiąc, tak dla uzupełnienia zbioru obiecanych utworów, jak i dla zachowania wystawie całkiem odrębnego charakteru, jaki jej wyjątkowa wartość ofiarowanych darów sama przez się nadaje. Zwykłą zaś wystawę obrazów ofiaruje się p. Grabowski oświecić wieczorem światłem elektrycznem; wstępny pokój systemem Drumonda, a główną salę systemem Jabłoczkowa za pomocą aparatu siły przeszło pięciuset świec. Projekt ten niesłusznie zaniepokoił nowością swoich, którzy mniemają, że światło elektryczne może szkodzić obrazom, a zwłaszcza pozłoceniu na ramach; wszakże tym sposobem oświetlone są całemi godzinami magazyny Luvru w Paryżu gdzie znajdują się nagromadzone najrozmaitsze

najdelikatniejsze materye; tym sposobem oświetlone bywa wieczorem muzeum w Wiedniu, a wcześnie zastosował ten system w Warszawie p. Unger, na którego doświadczenie można się z zaufaniem powołać. Obawy więc tego rodzaju są płonne; ilość bowiem szkodliwego gazu, która się przy świetle elektrycznem ulatnia, jest tak nieznaczna, że nie może nawet wchodzić w rachubę, zwłaszcza przy tak krótkim przeciągu czasu. Jest więc nadzieja, że Dyrekcya Przyjaciół Sztuk Pięknych, która umyślnie na to dzisiaj zwołaną została, nie odmówi swego zezwolenia na ciekawe doświadczenie, jakiegośmy jeszcze w Krakowie nigdy dotąd nie byli świadkami.

Gospodarstwo handel i przemysł

Kolej żelazna z Halicza do Husiatyna.

N. fr. Presse podaje wiadomość, że ministerstwo handlu zarządziło rewizyę trasy zaprojektowanej przez Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej nowej kolei wicynalnej Halicko Husiatyńskiej i przesłało wskazówki w tej mierze namiestnictwu lwowskiemu. Jednocześnie z rewizyą trasy rozstrzygniętą też ma być kwestya wyboru stosownego punktu stycznego na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Wiedeń 28 stycznia (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym ruch tranzakcyjny nie obudza się jeszcze. Płacono za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę 14.30 do 14.35; za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę 7.70. Za 100 kilo żyta węgierskiego 10.20 do 10.60.

Wiedeń 28 stycznia.

Okowita. Na naszem targowisku przy niewielkich tranzakcyach cena bez zmiany 35·75—36 złr. **Peszt**, 27 stycznia: 33 50—34 50 złr. — **Wrocław** 27 stycznia: w miejscu 59 80 mrk. ofiarow. — na styczeń 59·80 mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 27go stycznia: w miejscu 59 60 mrk., na stycz.-luty 59·— mrk., na wiosnę 61·—. — **Berlin**. 27go stycznia w miejscu 60·40 mrk., na styczeń 60 10 mrk., na kwiecień-maj 61·10 mrk., na maj-czerw. 61·30 mrk. — **Paryż**. 27go stycznia: na ten miesiąc 71 50 frnk., na luty 70·— frnk., na marzec-kwiecień 70·— frnk., na maj-sierpień 68·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 28 stycznia: za 50 kilo z dworca z olem 8·25 złr. — **Tryest**, 27go stycznia: za 100 kilo bez ola 10·60— złr. — **Brema**, 27 stycz.: za 50 kilo 7·75 mrk. — **Hamburg** 27go stycznia: w miejscu 7·60 mrk., na styczeń 7 60 mrk., na luty-marzec 7·75 mrk. — **Antwerpia**, 27go stycznia: za 100 kilo 19·50— frk. — **Nowy Jork**, 27go stycznia: za galon (=3¾ kilo) 8⅛ ct. pap., w **Filadelfii** 8— ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 27go stycznia. — **Wiedeń**: pszenica 13 15 do 14·— złr.; żyto od 10·25 do 10·50 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 35·75 do 36·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 14·40 do 14·50 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13.50. do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (kwiecień maj.) 230·—; żyto —·—; — **Szczecin**: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 67·25 złr.; Olej rzepakowy 79·50 frk.; Spirytus —·— złr. — **Wrocław**: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia**: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

NADESŁANE.

Z powodu wczorajszego pisma p. Ebenbergera umieszczonego na tem miejscu inseratowem, oznajmiam, iż na artykuły przez Redakcyę dzienników nie przyjęte, ale inseratowe, odpowiadać nie będę, gdyż uważam to za rzecz niewłaściwą.

Kraków, 29 stycznia 1880.

Dr Józef Rettinger.

NADESŁANE. (327)

(L. P.) D. 23 b. m. zmarła w majątku swym Dębowie pod Przeworskiem w 72 r. życia Tekla z Prusów Wiśniewskich Brodczakowa, gorąca Polka, zacna obywatelka, pocieszycielka smutnych, matka biednych a pełna cnót Pani. Miłująca kraj nadewszystko, wzrosła w cnoty i zgasła pod dachem ojczystym, gdzie urodzona, nigdy na długo z niego wydalić się nie lubiła. Skrzętna gospodyni czuła się potrzebną w swej zagrodzie, kędy wieśniak, sługa, nawet zwierzę każde doznało jej pieczy. Powiedzmy jej słówko o wiążących ją z przeszłością ogniwach, gdy nikogo z bliskich po sobie nie zostawiła. Dziad jej Michał Grochowski, zeznik Latyczowski, był konfederatem Barskim, ojciec Wojciech Prus Wiśniewski chorążym znaku pancernego pod Kościuszką, mąż zmarły w wrześniu r. z. porucznikiem ułanów w roku 1831 jako żołnierz polski miał drogę otorowaną do jej serca; z macierzyńską tej rzewności przyjmowała garnącą się do jej domu młodź r. 1863. Od lat kilku złamana kalectwem męża, wzrok tracącego, sama ciężką zagrożona chorobą, słowem skargi nie dawała poznać cierpienia a gościnność jej serdecznym uśmiechem witała zawsze odwiedzających: oblicze jej pełne pogody i niebiańskiego spokoju. Życie jednym splotem dobrych uczynków! Sprawdziała niewiastę ewangieliczną, rękę podała ubogiemu a dłoń wyciągnęła ku niedostatecznemu! Cicha, bez rozgłosu była obrazem dawnej Polki, wyrazem jej wiary i praca w miłości bliźniego, nadzieją, na ziemi tylko pomyślność drugich, tu własne ograniczenie od dawna do wieczności odnosiła. W ofiarności nie ustająca, obdarzała sieroty, klasztory, kościoły, nie przepominając o rzeczach narodowych, bo ostatnią wolą przekazała Akademii Umiejętności dar, który pewnie w krótce do *Czasu* podanym zostanie! Żal za tem sercem, co siebie rozdawało drugim, a pokój tej czystej duszy, która zawsze żyła z Bogiem!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 stycznia. W Izbie deputowanych minister skarbu wniósł ustawę o zniesieniu opłat od żeglugi w kraju. Izba uznała nagłość wniosku. W ciągu dalszych obrad nad ustawą o prawie zgromadzenia się, uchwalone art. 4 projektu komisyi, lubo minister Lepère obstawał przy tem, aby uwolnięci zgromadzenie składali poprzednio deklaracyę co do przedmiotu narad i charakteru zgromadzenia. Wielu mówców skrajnej lewicy zarzucało rządowi, że nie urzeczywistnia liberalnych zapowiedzi programu Freycineta. W senacie zbijał Laboulaye (z lewego środka) energicznie projekt ustawy Ferrego o naczelnej Radzie wychowania, gdyż wykluczono z niej wszystek żywioł religijny. Nazwał on wolność nauczania przyrodzonem prawem człowieka i zarzucał republikanom, że dążą do dyktatury a rządowi, że przeprowadzać potworną reformę wychowania. Ogólne rozprawy nad ustawą ukończono. W komisyi Izby deputowanych dla rozbioru wniosku Ludwika Blanc o amnestyi, jest ośmiu członków przeciw wnioskowi a trzech za wnioskiem. W biurach oświadczyli ministrowie, że energicznie sprzeciwiać się będą wnioskowi. *National* donosi, że jenerał Faidherbe mianowany jest na miejsce jenerała Vinoy wielkim kanclerzem Legii honorowej.

Paryż 27 stycznia. Sekretarz drugiej klasy poselstwa francuskiego w Wiedniu hr. Montmarin, mianowany został sekretarzem 1ej klasy.

Londyn 27 stycznia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola z d. 26 b. m. Dziennik *Vakit* ogłasza protokół konwencyi zawartej między Austryą a Turcyą o Nowy Bazar. Porta oznajmiła pełnomocnikowi austro-węgierskiemu Kosiekowi, że jest obcą temu ogłoszeniu, uważa jego osnowę za podrobioną i zabrania ogłaszać dalszych protokółów.

Madryt 27 stycznia. Po uznaniu królobójcy Otero za niepoczytalnego, akta przesłane będą w ciągu trzech dni jego obrońcy a sprawa przyjdzie przed kratki sądowe d. 8 lutego.

Petersburg 27 stycznia. *Agence russe* pisze: Dzienniki zagraniczne powtarzają, że gabinet petersburski wystosował notę do Wiednia i Berlina, w której rząd rosyjski miał oświadczyć, iż nie mógłby ścierpieć nagromadzenia wojska w Polsce, i żąda wyjaśnień stamtąd. Jest to stare kłamstwo w nowej formie. Rzeczywiście nie było wcale nagromadzenia wojsk, a wyjaśnień nie żądano i nie dawano ich, a przeto nie wysłano żadnej noty.

Piszą nam z Wiednia:

„Do tej chwili kwestya gabinetowa a raczej uzupełnienia rządu nie postąpiła na krok. Dziś się rozstrzyga sprawa obsadzenia ministeryum oświaty; w żadnym razie ministrem oświaty nie będzie ani Polak ani Czech, lecz Niemiec. W tej chwili rozchodzi się jedynie o tę tekę. Kandydatem istotnym jest szef sekcyi z czasów hr. Belcrediego p. Kriegsau, nie należący wyraźnie do żadnego stronnictwa, lecz że urzędował za hr. Belcrediego, że jest umiarkowany, już dla tego wiernokonstytucyjni występują przeciw niemu a podobno nawet członkowie gabinetu nie należący do prawicy, grożą wystąpieniem z niego w razie przyjścia do skutku tej nominacyi. Prawdopodobnie zatem i do niej teraz nie przyjdzie. Dla rządu główną sprawą w tej chwili jest ustawa o Bośni. Z prawicy wielki zaś wywierany jest nacisk, zwłaszcza przez hr. Hohenwarta o dokompletowanie gabinetu; w razie gdyby się ono nie udało prawdopodobnie hr. Hohenwart nie cofnął by się nawet przed utworzeniem nowego rządu, który jednak, jak tu sądzą, nie miałby warunków długiego istnienia. Hr. Taaffe zużyty i zmęczony, jak każdy prezes ministrow w Austryi po kilku miesiącach, opierać się musi wszystkim tym zachciankom i ciągłemu z różnych stron parciu i naciskowi. Część zaś prawicy, zwłaszcza Czesi i stronnictwo prawa, chcieliby właśnie skorzystać z położenia przed załatwieniem sprawy bośniackiej. Zdaje się jednak, że uzupełnienie gabinetu istotne, nastąpi dopiero później a wtedy niewątpliwie Polacy znajdą w nim umieszczenie. Ustaliło się tu przekonanie, że Polakom należą się dwa miejsca w gabinecie, a wasz artykuł w tej sprawie, który tu powszechną na siebie zwrócił uwagę, sformułował, że tak powiem, to poczucie i ukazawszy się w stosownej chwili posłużył do tego, aby ono przemieniło się w głośno uznany pewnik. Dotąd stanowisko Polaków jest tutaj wyborne i wszyscy z niemi nie tylko się liczą, ale chętnie się liczą. Poczytują ich tu za niezbędny, konieczny żywioł ładu i porządku równowagi między stronnictwami, za czynnik pojednawczy, a od którego zawisła każda większość i każda kombinacya. Dla tego i w logicznem następstwie należyty udział Polaków w rządzie jest wcześniej czy później nieunikniony.

Dochodzi mnie z Rosyi ważna wiadomość, którą jednak przesyłam wam z zastrzeżeniem i z tą uwagą, iż należy czekać na sprawdzenie jej faktyczne. Piszą mi 1), że rząd rosyjski zezwolił na wykładanie katechizmu po polsku nie tylko w Królestwie Polskiem ale i w prowincyach zabranych; 2), że Katolikom i Polakom wolno od tąd kupować dobra w zabranych prowincyach. Przesyłając wam to doniesienie, pochodzące od osób zupełnie zasługujących na wiarę, pierwszy zapytuję, jeżeli tak jest istotnie: dla czego tego nie ogłoszono? Czyżby to miała być tylko chwilowo może wyjątkowa ulga, niewiążąca na przyszłość. W takim razie dla czego ta ulga? Z powodu źródła, z którego pochodzi, nie chciałem rzeczy przed wami zataić, ale widzicie, że sam nie mogę się od powątpiewania obronić.“

Namiestnik hr. Alfred Potocki, przejechał wczoraj wieczornym pociągiem pośpiesznym przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa. P. Namiestnik pomyślnie załatwił w Wiedniu sprawę pożyczki pięciukroćstotysięcy reńskich na zapomogi i zasiewy, zwrotną w przeciągu roku, a którą trzeba było zaciągnąć ze skarbu państwa w skutku nie zwołania sejmu. Namiestnik bawił wyłącznie w tej sprawie w Wiedniu i dla niej także powołanym został do stolicy marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, aby omówić kwestyę zwrotu, skoro sejm będzie zwołany. P. Namiestnik i Marszałek mieli posłuchanie u Najj. Pana. Marszałek, wiceprezydent namiestnictwa i prezydent Zyblikiewicz pozostali jeszcze w Wiedniu dla sprawy funduszu indemnizacyjnego, tak owego miliona, o którym nam obszernie ze Lwowa pisano, jak wogóle całego funduszu; lecz ta rzecz wcale łatwo dotąd nie idzie. P. Marszałek ma dziś przejeżdżać pośpiesznym pociągiem wieczornym z powrotem do Lwowa.

Przed kilku dniami pisały dzienniki wiedeńskie, że kwestya uzupełnienia gabinetu przestała być piekącą, dziś piszą znowu, że jest piekącą, że bezzwłocznie musi być załatwioną, a co ważniejsza, zapowiadają już dziś nowe przesilenie gabinetowe, mianowicie, że ministrowie t. z. wiernokonstytucyjni, zatem Dr Stremayr, jenerał Horst i Chertek, mają ustąpić, a utworzonym być ma gabinet prawicy. Zdaje nam się, że najlepiej przedstawia sytuacyę list, który nieco wyżej zamieszczamy.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie niemiecko-czeskich deputowanych do Rady państwa; postanowiono zaprosić wszystkich posłów wiernokonstytucyjnych, sejmowych i do Rady państwa, na konferencyę w d. 1 lutego. Zgromadzeniu przedłożoną być ma przed uchwałą replika ułożona w Pradze na memoryały czeskie.

Wydział legitymacyjny Izby deputowanych naradzał się ponownie nad wyborem Ofenheima, wskutek pisma, jakie tenże wniósł już po złożeniu przez wydział sprawozdania Izbie; ponownie uchwalono wnieść unieważnienie tego wyboru. I zdaje się, że wybór zostanie unieważniony, ponieważ i klub czeski i klub liberałów rozbierały ten przedmiot i postanowiły głosować za unieważnieniem.

Srodki, które p. Tisza zapowiedział w poniedziałek w sejmie węgierskim, według depesz z Pesztu, mają się odnosić do prawa zgromadzeń i do przepisów prasowych. Oprócz przekazania niepolitycznych przestępstw prasowych sądom zwyczajnym, ma być ograniczone policyjnemi przepisami prawo publicznej sprzedaży dzienników.

Komisya sejmu pruskiego zajmująca się reformą administracyjną, uchwaliła 12 głosami przeciw trzem połączenie powiatowych sądów administracyjnych z radami powiatowemi; przeciw temu wnioskowi występował minister spraw wewnętrznych.

Rada związku niemieckiego rozpoczęła obrady nad budżetem ogólnym Rzeszy niemieckiej. Z ceł i tytoniu wpłynąć ma 170½ milionów marek. Część tych wpływów użytą będzie na cele ogólne, a reszta rozdzieloną zostanie między państwa związkowe.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Wiednia, że poseł niemiecki w Rzymie miał temi dniami rozmowę z Cairolim z powodu demonstracyj nieprzyjaznych Austryi. Minister włoski nie zapierał tego, ale tem się tłumaczył, że nie jest to winą rządu, lecz opinia publiczna jest tak we Włoszech usposobioną i że zwrócono jego uwagę na niebezpieczeństwo dla Włoch wojny z Austryą. w takim bowiem razie mogłyby Włochy utracić Wenecyę. Ale taka strata Włoch byłaby tylko nowym dla Austryi kłopotem.

Gabinet Freycinta poniósł we wtorek bardzo ciężką klęskę. Wprawdzie w sprawie wniosku o amnestyę powszechną, komisya Izby deputowanych oświadczyła się ośmioma głosami przeciw trzem za odrzuceniem takowego, jak tego żądał gabinet, ale w Izbie upadł § 4 projektu ustawy o zgromadzeniach się i stowarzyszeniach, który zastrzegał, że o każdem zgromadzeniu publicznem winny być władze uprzedzone i mieć udzieloną sobie wiadomość o celu zebrania i o sprawach naznaczonych na porządek dzienny. Komisya odrzuciła to zastrzeżenie a Izba mimo oporu ministra Lepère poszła za zdaniem komisyi, przy czem radykaliści słusznie z swojego punktu widzenia obwiniali rząd, że w praktyce działa wbrew swemu programowi. Ażeby znaleźć większość przeciw projektowi rządowemu, zapewne prawica i środek prawy głosowały z lewicą skrajną nietylko z pobudki teoretycznej wolności, ale i z praktycznej, a mianowicie, że wolność zgromadzania się służy także konserwatystom.

W dziennikach rosyjskich znajdujemy sprawozdanie z artykułu *Gołosa* o niedoszłych w r 1863 rokowaniach między rządem pruskim i ówczesnym rządem rewolucyjnym polskim, o którym to artykule mieliśmy telegram z Petersburga d. 27 stycznia (patrz *Czas* Nr 21). Sprawozdanie to przytoczymy jutro wraz z całą osnową listu do *Gołosa* p. Aleksandra Kłobukowskiego, o którym również telegrafowano nam z Petersburga.

Wielkie czynią przygotowania w Petersburgu na obchód 25ej rocznicy wstąpienia na tron cara Aleksandra. Ze strony Austryi ma się tam udać arcyks. Albrecht, ze strony Prus ks. Fryderyk Karol, Anglię ma reprezentować ks. Edinburski. Powrót Carowej do Petersburga ma zostawać w związku z tym obchodem, a lubo niema pewności, czy Cesarzowa przyjdzie do zdrowia, wszelakō nie byłoby dla dworu rosyjskiego stosownem, aby śmierć jej, gdyż lekarze nie wróżą jej powrotu do zdrowia, nastąpiła za granicą a przynajmniej, aby stan jej choroby wymagał przyjazdu Cara i całej rodziny do Cannes i to może w czasie, gdy obcy goście zjadą się na obchód jubileuszowy.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 27. b. m., Porta uważa rozporządzenia agraryjne skupczyny serbskiej, o ile stosunków własnościowych mahometańskich dotyczą, za niezgodne z §. 39 traktatu berlińskiego, a zatem nieobowiązujące interesantów.

Z Bukaresztu piszą do *Pol. Corr.* d. 25 b. m., że trzy mocarstwa, które dotąd niepodległości Rumunii nie uznały, uczynią to bezwłocznie, skoro tylko zakupno kolei żelaznych w myśl „żelaznej woli berlińskiej“ jak się tu wyrażają, załatwione będą. W celu usunięcia tych trudności zmodyfikował wczoraj (d. 24 b. m.) Senat uchwałę Izby deputowanych i w tej formie wniosek rządowy przedłożonym będzie na nowo Izbie deputowanych.

Sturdza, minister finansów, przedłożył Izbie rumuńskiej budżet na rok 1880. Dochody wynoszą 124, wydatki 127 milionów. Deficyt 3 miliony wynika z przewyżki kosztów na administracyę Dobruczy nad dochodami z świeżo nabytej części. Minister podaje zarazem środki pokrycia deficytu.

W Izbie deputowanych greckiej pojawił się znów wniosek miejszości o wytoczenie skargi przeciwko ministrowi wojny Pertionezasowi, którego większość, jak twierdzi korespondent ateński *Pol. Corr.*, zapewne wcale komisyi do rozpoznania nie odda, tylko zaraz odrzuci.

Zażądanej przez Delyanisa dymisyi opiera się rząd. i przemawia także za pozostaniem jego w urzędzie większość Izby, dla tego że on jest duszą sprawy uregulowania granic. Jeżeli p. Delyanis uprze się przy swem żądaniu, zastąpi go prawdopodobnie p. Komunduros.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 29 stycznia. (*pryw.*) Petycya Jasielska o sąd kolegialny w Jaśle, skutkiem sprawozdania Żuka Skarszewskiego przekazaną została rządowi do jak najrychlejszego uwzględnienia.

Wiedeń 29 stycznia. Ofenheim zawiadomił Izbę deputowanych, iż składa mandat do Rady państwa. Peez interpeluje ministeryum z powodu podwyższenia ze strony włoskiej cła od stali w skrzyniach. Izba uchwaliła ustawę rekrutacyjną z tą poprawką wniesioną przez ministra Horsta, że okres stawienia się przeniesiony zostaje na marzec i kwiecień.

Wiedeń 29 stycznia. W wydziale kolejowym przedstawił minister handlu w obszernem *exposé* znaczenie handlowo-polityczne, ekonomiczne i polityczne kolei arlbergskiej. Na wniosek dep. Kozłowskiego przydzielono to przedłożenie komisyi z 5 członków złożonej.

Wiedeń 29 stycznia. *Fremdenblatt* donosi: Obiegające w ostatnich dniach w dziennikach wiedeńskich i praskich pogłoski, według których niektórzy członkowie gabinetu mają wziąć dymisyę, wcale nie odpowiadają faktom. Co się tyczy szczegółowo zamiaru przypisywanego hr. Taaffemu, aby pozbawić gabinet dotychczasowego jego charakteru koalicyjnego, zapewniają stanowczo, że hr. Taaffe trzyma się ciągle myśli koalicyi, i wśród wszelkich okoliczności postanowił jej się trzymać. Wczoraj po południu odbył się przy licznym udziale najwyższych sfer stolicy pogrzeb szefa sekcyjnego Artusa.

Buda-Peszt 29 sty. W Izbie toczyła się wczoraj dalej dyskusya nad wnioskiem Moczarego. Barosz wniósł aby wyjaśnienia prezesa gabinetu przyjąć do wiadomości; Istoczy robi za całą korupcyę odpowiedzialnymi żydów; chcąc złe usunąć trzeba wpierw usunąć żydów, ten pierwiastek choroby. W końcu przemawiał jeszcze Tisza; kolej na wnioskodawców przyjdzie dopiero dziś.

Buda-Peszt 29 stycznia. Izba niższa odrzuciła wniosek Mocsarego względem ustanowienia komisyi ankietowej z powodu zajść powstałych w Peszcie; odrzuciła wniosek Apponiego względem wyrażenia nagany za zaniedbanie kroków przezorności a uchwaliła przeważną większością wniosek Barosza, według którego Izba przyjmuje do wiadomości objaśnienia dane przez prezesa ministrów i przechodzi do porządku dziennego.

Berlin 28 stycznia. Cesarz przyjmował o godz. 1ej po południu nowego posła rosyjskiego Saburowa na uroczystem posłuchaniu dla przyjęcia z rąk jego listów uwierzytelniających. Następnie przedstawił się Saburow Cesarzowej i królewiczowi. Po południu o 4ej miał Cesarz przyjmować ks. Bismarka. Królewicz miał wczoraj dwugodzinną naradę z Bismarkiem a wieczór odjeżdża do Włoch.

Berlin 29 stycznia. Królewicz wyjechał dziś rano do Włoch *incognito*.

Paryż 29 stycznia. W komisyi obradującej nad wnioskiem o skrócenie czasu służby wojskowej do lat trzech minister wojny sprzeciwiał się takiemu wnioskowi, dowodząc, że trzechletnia służba nie wystarcza do wykształcenia dobrych żołnierzy.

Kursa. — Wiedeń 29 paźdź., godz. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 71·40. — Renta srebrna 72·60. — Renta złota 86·55. — Losy z r. 1860 132 50. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 300·40. — Londyn 117·20. — Srebro —·—. — Napoleony 9·35½. — Lombardy 94·25. — Losy z roku 1864 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 259·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 159·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 142.50 — Anglo-Bank 158·25. — Obligacye indemn. galic. 97·25. — Losy prem węgierskie 115·70 — Akcyłe kolei Koszycko-Bog 124·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. 6% Listy zast. hipoteczne 99·10 — Marki 57·97. Ruble 124·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 25
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100złr.w.a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 50	90 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 —
6% listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	98 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	259 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 25	159 25
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	284 —	292 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	27 25	29 —

Wiedeń 28 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 35	71 50
4⅕% Renta srebrna	72 60	72 75
4% Renta złota	85 90	86 05
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 75	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	132 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	93 75	94 25
Galicyjskie „ „	97 25	97 75
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	86 75	87 50
Węgierskie „ „	89 25	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 20	87 80
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 75	119 25
6% Renta węgierska złota	101 55	101 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	79 —	79 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	157 25	157 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	158 50	159 —
„ „ austryackie 80 „	216 75	217 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	299 75	300 —
„ „ węgierskie 200 „	278 50	278 75
Depositen-Bank 200 „	228 50	229 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	830 —	835 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	844 —	846 —
Unionbank 100 „	120 40	120 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	140 —	140 50
Wied. Bankverein 100 „	157 —	157 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	64 —	65 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	151 25	152 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	613 —	616 —
Elżbiety 210 „ „	189 50	190 —
Linz-Budweis 200 „ „	170 —	171 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 —	158 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2343	2347
Franciszka Józefa 200 „ „	166 —	166 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	259 50	260 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	123 50	124 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	159 75	160 —
Nordwest austr. 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	153 50	154 —
Rudolfa 200 „ „	153 —	154 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	133 —	134 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	274 25	274 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	93 75	94 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	219 50	220 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	128 50	129 —
„ Nord-Ost 200 „ „	141 75	142 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	143 75	144 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 50
5% „ „ papier. 33 lat	100 50	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 50	97 50
5% „ Banku Hipot. lwow.	100 —	100 30
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 95	102 10
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 25	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 50	86 —
Alföld-Fiume 200 „	87 25	87 50
„ Em. 1874, 200 „	86 75	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 25	107 75
Elżbiety 100 złr. 4½%	97 —	97 25
„ Em. 1862 r. 300 „	96 50	97 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 —	— —
„ Em. 1870 200 „	96 —	96 75
„ Em. 1872 200 „	99 50	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	96 90	97 20
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	83 50	84 —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ wal. a. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	104 75	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 60	99 —
„ „ Em. 1873 200 „	96 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 50	104 75
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 75	103 25
Koszycko-Oderb. 200 „	86 40	86 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 —	88 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	90 75	91 25
„ „ III „ 1868 300 „	85 75	[illegible]
„ „ IV „ 1872 300 „	83 25	83 50
Nordwestb. austr. 200 „	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B. 200 „	95 80	96 10
„ „ Em. 1874 200 „		
„ 300 „	115 —	[illegible]
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 50	93 —
„ Em. 1872 300 „	91 25	91 60
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 20	91 70
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 40	81 80
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	171 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	121 —	121 50
„ 200 złr. 5%	108 40	108 80
Theissb.-Gesell. 200 „	94 75	95 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	82 50	82 80
„ II Em. 200 „	79 50	80 —
„ Nordost 300 „	83 —	83 25
„ „ złotem 200 „	96 50	97 —
„ Westbahn 200 „	85 50	85 75
„ „ Em. 1874 200 „	83 75	84 75
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 75	113 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	121 25	121 50
„ Węgierskie 100 „	113 50	114 50
3% „ Tureckie 400 fr.	17 80	18 20
Kredytowe 100 złr.	178 50	179 —

	płacą	żądają
Clary 42 „	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	108 —
Inspruku 20 „	25 75	— —
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 40	20 80
Ofner (miasta Budy) 40 „	42 —	— —
Palffy 42 „	42 —	— —
Rudolfa 10½ „	18 75	19 —
Salma 42 „	52 25	53 —
Salzburgskie 20 „	23 50	24 —
St. Genois 42 „	50 —	51 —
Stanisławowskie 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie 105 „	119 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 50
Windischgrätza 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54½	5 55
20 frankówki	9 35	9 36½
Imperyały rosyjskie	9 64	9 65
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 —
Ruble papierowe za 100	123 75	124 —

Lwów 28 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	289 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 70	96 70
4% „ „ „ „	89 25	90 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 70	96 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 35	100 35
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% „ pożyczki krajowej	98 50	100 —

Warszawa 26 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	037
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	159
4% Listy likwidacyjne	— —	86 40
kupon	— —	61

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 10225. (321)

Obwieszczenie.

Z dniem 15 lutego 1880 r. nabywają moc obowiązującą następne dodatki taryfowe:

dodatek III. do I. zeszytu taryfowego
" I. " II. " "

w spólnym obrocie galicyjsko-austryacko-czeskim.

Rzeczone dodatki zawierają prócz uzupełnień i sprostowań pod względem głównych taryf, także przyjęcie stacyi Bubny & Zwittawy do związku taryfowego.

Wiedeń, dnia 17go Stycznia 1880 r.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*